

Jak nie bije to nie mogą spać

Data publikacji: 30.03.2013 14:05

Idącym przez miasto wskazuje godzinę. Mieszkańcom okolicy Rynku podpowiada, która godzina nawet, gdy go nie widzą. Jego charakterystyczne bicie roznosi się bowiem po szerokiej okolicy. Wielu ludzi nie wyobraża sobie miasta bez ratuszowego zegara. Potwierdza to Jacek Legierski, zegarmistrz, który od 18 lat co dzień nakręca 130-letni mechanizm.

- Jak tylko zegar się zepsuje, stanie, pokazuje niewłaściwą godzinę, zaraz jest mnóstwo telefonów do Urzędu Miasta – mówi podkreślając, że mimo najsolenniejszego wypełniania obowiązków dbania o zegar zdarzają się sytuacje, gdy coś się popsuje. Albo... wiatr jest tak silny, że poprzesuwa wskazówki. W końcu największa wskazówka na tarczy o 2,5-metrowej średnicy ma metr dwadzieścia długości...

- Jest tu taki specjalny mechanizm, sprzęgło ślizgowe. Dzięki temu przy silnej wichurze wskazówki po prostu się przesuną, zegar będzie wskazywał złą godzinę, ale nie powyłamują się tryby – wyjaśnia Jacek Legierski dodając, że w tym roku jeszcze się to nie zdarzyło, ale w zeszłym roku zdarzyło się trzy albo cztery razy.

Okazuje się, że niektórym cieszyńsiakom zegar niezbędny jest do szczęścia. **- Może trudno w to uwierzyć, ale są ludzie, którzy jak w nocy zegar nie bije, to nie mogą spać. Już poprzedni burmistrz mówił mi, że jak tylko zegar stanął, to od samego rana, jak tylko wszedł do urzędu, odbierał masę telefonów od mieszkańców w sprawie zegara** – mówi Jacek Legierski wyjaśniając, że zegary nie tylko pokazują aktualny czas, ale także kryją w sobie różne tajemnice, między innymi zdrowotne. Mianowicie zegar tyka co sekundę wcale nie przypadkowo. Wynika to z mądrości dawnych ludzi. Zakonnicy, którzy konstruowali pierwsze zegary, byli ludźmi uczonymi i wiedzieli, że prawidłowy rytm naszego serca w czasie snu to 60 uderzeń na minutę. Jak zegar tak właśnie tyka, to organizm automatycznie się do tego dostosowuje i wtedy serce bije rytmicznie. Jest to po to, by dobrze wypoczywać, mieć prawidłowe tętno w czasie snu. **- Kiedyś jedna klientka przyniosła mi do naprawy stary zegar. Dałem dwutygodniowy termin. Po dwóch dniach ta pani przyszła z wielką prośbą, bym zegar naprawił jak najszybciej, bo mają w domu starszego dziadka, który już dwie noce nie może spać, brakuje mu zegara, do którego tykania przywykł...** – wspomina zegarmistrz.

By nakręcić ratuszowy zegar Jacek Legierski codziennie przemierza 125 schodów na ratuszową wieżę. Czy dzień powszedni, czy święto, przyjąć musi zawsze. Wszak w dni świąteczne zegar też musi wskazywać prawidłową godzinę. Urlop? Choroba? **- Wtedy zastępuje mnie syn** – wyjaśnia. Oprócz tego typu sytuacji wyjątkowych Jacek Legierski przyjeżdża do cieszyńskiego Ratusza codziennie. A mieszka w Goleszowie. Wcale jednak nie narzeka i nie postrzega swych obowiązków jako uciążliwe. **- Jest to dla mnie frajda. Lubię ruch, sport. Po ośmiu godzinach pracy siedzącej, dłubania w zakładzie w zegarkach, z przyjemnością codziennie przespaceruję się po tych schodach. Traktuję to jako codzienną gimnastykę** – mówi dodając, że zwłaszcza latem lubi postać chwilę na wieży i popodziwiać piękne widoki na Beskid Śląsko-Morawski czy poobserwować z góry życie na Runku. Przychodzi o różnych porach, jak mu pasuje, ale zawsze po pracy, popołudniu lub wieczorem. **- Kiedyś miałem klucze od całego Ratusza i przyjeżdżałem dosłownie kiedy było mi wygodnie. Teraz mam klucze od wieży, ale dolne drzwi musi otworzyć mi firma ochroniarska. Nie ma jednak z tym problemu, kiedy zadzwonię, to przyjeżdżają. Ma to i swoje dobre strony. Przynajmniej nikt mnie już nie zamknie w Ratuszu...** – mówi zegarmistrz, któremu kiedyś taka przykra przygoda się zdarzyła. Kiedy po nakręceniu zegara zszedł na dół odkrył, że ktoś zamknął go w ratuszowej wieży. Nie miał ze sobą telefonu komórkowego, było popołudnie, walenie w drzwi i nawoływanie nic nie mogło dać, gdyż wszyscy opuścili już budynek... Udał się więc na wieżę i próbował wołać do przechodzących ludzi. Jednak jest to tak wysoko, że przez godzinę nikt go nie usłyszał. W końcu jednak udało mu się zawołać kolegę, który akurat przechodził koło Ratusza, ten zawiadomił żonę, a żona zaczęła działać, by uwolnić męża z wieży... Na szczęście było to latem.

Zegar nakręca się poprzez podnoszenie specjalną korbą trzech zawieszonych na łańcuchach ciężarów. Na każdym

wałku trzeba przekręcić korbą 70 razy, czyli w sumie trzeba wykonać 210 obrotów korbą, by nakręcić zegar. Największy z ciężarków waży 80 kilogramów, pozostałe dwa nieco mniej. W ciągu doby ciężary opadają o całe piętro w dół. – **Mogę spóźnić się sześć godziny. Tyle mniej więcej mają rezerwy, nim opadną całkiem, do podłogi** – wyjaśnia zegarmistrz.

Opieka nad ratuszowym zegarem to nie tylko codzienne jego naprawy, ale także bieżąca konserwacja i naprawy w razie awarii. Co jakiś czas trzeba na przykład pomalować tarczę zegara. – **Biorę wtedy sprzęt alpinistyczny, spuszcza się z góry z okienka wieży i wisząc maluje** – mówi zegarmistrz wspominając, jak kiedyś poprosił o pomoc kolegę, zawodowego wojskowego. Wypytał oczywiście wcześniej, czy ten nie ma lęku wysokości, ale zapewniał, że ma nawet badania wysokościowe. – **No i jak opuściłem sobie liny za balkon i wychodziłem już za balkon, to on przysuwał się coraz bliżej ściany...** – wspomina zegarmistrz przyznając, że jest to faktycznie duża wysokość, a jak wiatr porządnie dmuchnął, to przesunął go o metr, półtora w bok.... – **Ale to jeszcze nic w porównaniu z wieżą kościoła ewangelickiego, na której zegar malowałem trzy czy cztery lata temu. Ludzie na dole wyglądali jak mrówki...** – wspomina.

Zdarzały się także w codziennej pracy zegarmistrza dość nieprzyjemne przypadki. Na przykład kiedyś wezwano go z samego rana do Ratusza, bo zegar stanął. Zagląda do przeszklonej obudowy mechanizmu, a tam wciągnięty w olbrzymie tryby i zmielony przez nie gołąb...- **Była wybita jedna szybka. Dlaczego wlaź akurat do środka, jak w całym pomieszczeniu miał tyle miejsca, to nie wiem...** – ubolewa zegarmistrz, którego niecodziennym obowiązkiem było uprzątnięcie resztek ptaka z pomiędzy trybów. Co jeszcze w historii cieszyńskiego zegara powodowało jego zatrzymanie? – **Raczej zwykle techniczne usterki, jak zapadnięta deska, która coś przyblokuje** – wyjaśnia zegarmistrz.

Dla Jacka Legierskiego nie jest to pierwszy ratuszowy zegar, którym się opiekuje. Miał już w swojej pieczy zegary na wieży w Pszczynie, Strumieniu, robił remont kapitalny zegara w Goleszowie i w kościele Ewangelickim. – **Ten ma jeden z lepszych mechanizmów pod względem rozwiązań technicznych. A to, że krótko chodzi, to kwestia tego, że ma tyle miejsca, ile ma** – mówi o cieszyńskim zegarze mistrz. Zauważa, że zegar na kościele ewangelickim, który remontował, ale na co dzień opiekuje się nim kto inny, wystarczy nakręcać raz na 4 dni. Taki już urok starych zegarów, że każdy jest trochę inny.

Mechanizm cieszyńskiego zegara upływ czasu sygnalizuje biciem co kwadrans. Piętnaście minut po każdej godzinie wybija jedno uderzenie, po kolejnym kwadransie dwa uderzenia, i tak kolejno, aż o pełnej godzinie wybija cztery kwadransy oraz nieco innym dźwiękiem, silniejszym, ilość godzin. Jak przy tak skomplikowanym mechanizmie wygląda zmiana czasu? – **Zależy w którą stronę. Gdy posuwa się go o godzinę, nie jest to żaden problem, po prostu przesuwam zegar do przodu. Gorzej, gdy czas się cofa. Wtedy muszę zegar zatrzymać, poczekać i po godzinie uruchomić ponownie. Jest to dużo prostsze, niż przesuwanie go o 11 godzin. Przesuwanie go tyle razy spowodowałoby bardzo dużo bicia, albo bardzo kłopotliwego przytrzymywania mechanizmu, by na zewnątrz nie było słychać bicia** – wyjaśnia zegarmistrz przyznając, że przyjeżdża przestawić zegar późnym wieczorem, przed północą. W sobotę w nocy le[piej więc nie traktować zegara na cieszyńskim ratuszu jako dokładny miernik czasu, gdyż nie wiadomo o której dokładnie zostanie on przesunięty. Natomiast po północy na pewno będzie wskazywał już właściwy, nowy czas.

(indi)